Cena 2 zł. Kraków, niedziela 24 marca 1946 r.

NAPRZÓD

DZIENNIK SOCJALISTYCZNY

Nr. 47 Organ Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej Rok 55

Dzień walki krakowskiego proletariatu

Pod sztandarami PPS

Na dużym stole kawiarnianym w jednej z ludowych kawiarń przy placu Matejki leżało ciało tow. Krasickiej. Rozerwana bluzka, rozerwana koszula, a pod nią sina plama wokół krwawej rany. Już jej nic nie uratuje. Kobiety płaczą. Mężczyźni wybiegają na ulicę, rozdrapują dosłownie bruk trotuaru kostkowego i pędem biegną przeciw uzbrojonym szeregom policjantów. Pod Barbakanem wre walka. Raz po raz słychać strzały rewolwerowe. W tłumie przedziera się na czoło walczących tow. Dr. Drobner, aby wstrzymać morderczy ogień. Naokoło jęki, padają ciężko ranni, tłum zdobywa metr za metrem ulicę dla siebie. Część robotników biegnie w ulicę Florjańską, przewraca wozy tramwajowe, aby stanowiły barykady przeciwko koniom rozszalałych policjantów. Druga część łamie szeregi „granatowych“ pod gmachem Województwa z okrzykiem: „Precz z mordercą Świtalskim! Niech żyje PPS!“ Krakowscy robotnicy mścili się za Krasicką, za wszystkie Krasickie, za wszystkich nas, których wspólne miano Krasickich...

• • •

Aresztowano nas na ulicy św. Jana. Poprowadzono wśród obelg karczemnych na komisarjat a tam czekali już na nas rozjuszeni policjanci. W korytarzach jęczeli ranni, z któregoś pokoju słyszeliśmy okrzyki: „Nie bijcie!! Ratunku! Biją!“ I słychać było razy gumowych pałek. Niezapomniany nasz tow. Stanisław Cekiera rzuca parę słów: „Nie damy się bić!“ Zażądaliśmy rozmowy z wicewojewodą Małaszyńskim. To był jedyny przytomny człowiek w Województwie. Nakazał wypuścić aresztowanych, a jednego tow. Dr. Drobnera doprowadzić do wojewody — oszczyny Świtalskiego. Rozmowa ze Świtalskim wykazała, że pod maską bohatera ukryta była twarz zwykłego tchórza. Błagał nas, byśmy nakłonili robotników do zaprzestania bicia policjantów. Ale nazajutrz, gdy robotnicy nie stali już pod Województwem, był już silniejszym w języku i próbował zabronić manifestacyjnego pogrzebu. Ostrzegliśmy go. „Pogrzeb odbędzie się demonstracyjny! Nie śmie się pokazać żaden policjant na ulicy! Jeśli poleje się jedna kropla krwi, panie wojewodo — powiedział mu ostro tow. Dr. Drobner, to...“ Świtalski nie doczekał końca zdania i kapitulował. Taką jest moc uświadomionego proletariatu, że na kolana pada przed nim każda siła reakcyjna. I o tem pamiętać winni ci, którzy chcieliby dziś cofnąć koło wstecz. Tak krakowscy, jak częstochowscy, warszawscy czy łódzcy, wrocławscy czy zagłębiowscy robotnicy złamać się nie dadzą. C z e r w o n y S z t a n d a r P. P. S. t a k w y g r a ć m u s i, j a k w y g r a ł w p a m i ę t n y d z i e ń s t r a j k u g e n e r a l n e g o d n i a 21-g o m a r c a 1936.

• • •

W pogrzebie brało udział 100.000 ludzi. Szli masą robotnicy od Zieleniewskiego z wieńcem z drutu kolczastego, szli literaci z tow. ministrem Kruczkowskim i Adamem Polewką na czele z pochylonymi głowami, szli „Suchardowcy“, sąsiedzi „Semperitowców“ w zwartych silnie szeregach, tak jakby pokazać chcieli, że robotnicy w walce stanowią jedno ciało, szła młodzież nasza partyjna w niebieskich koszulach, szli kolejarze, szły tysiące w tak szalonej ciszy, że mroziła ona krew w żyłach pułkownikowskich. W pochodzie żałobnym śpiewano naszą bojową pieśń: „Nadejdzie jednak dzień zapłaty, sędziami wówczas będziem my“.

Dziś w sądach zasiadają jako ławnicy robotnicy, którzy przed laty dziesięciu śpiewali tylko o dniu zapłaty. Dziś są już sędziami! Przepadli na zawsze Świtalscy! To, co widniało na naszych partyjnych pismach jako hasło walki: „Niech żyje Rząd Robotniczo-chłopski!“ stało się już ciałem! A to, co było drugiem hasłem i jeszcze niem dziś jest: „Niech żyje Socjalizm!“ musi się stać ciałem!

• • •

Znałem kilku z nich. Jeden przychodził do swej ukochanej partii w Krakowie z Kurdwanowa, drugi z Borku Fałęckiego, młoda Jasia Krasicka szła w pierwszych szeregach. Dziś pójdziemy odwiedzić towarzyszy Cieślika, Jędrygasa, Proca, Szybiaka, Szweda, Wronę i Złobińskiego i tow. Krasicką, pochylimy przed dumnym nagrobkiem sztandar ich partii: P. P. S. i przyrzekniemy walkę aż do zwycięstwa pełnego Socjalizmu!

O takich zgonach, jak tych olbrzymiorga bohaterów marcowych walk r. 1936 powiedział wódz francuskiego proletarjatu, tow. Jan Jaures, którego dosięgła skrytobójcza kula rewolwerowa w przeddzień wybuchu pierwszej wojny światowej, że są to „z g o n y, k t ó r e s t a j ą s i ę z g o n a m i o d k u p i e n i a, g d y ż w y r a s t a z n i c h n o w a m o c s o l i d a r n o ś c i ś w i a t a w y z y s k i w a n y c h.“

w. r.

Dnia 23 marca 1936 r. zginęli śmiercią tragiczną na ulicach Krakowa w walce o sprawę robotniczą Towarzysze:

Jan Cieślik l. 30	*Jan Szybiak l. 23*
Jan Jędrygas l. 25	*Jan Szwed l. 21*
Janina Krasicka l. 22	*Piotr Wrona l. 26*
Andrzej Proc l. 27	*Antoni Złobiński l. 27*

BOJOWNIKOM O PRAWĄ LUDU CZEŚĆ!

Program uroczystości ku czci ofiar zajść marcowych 1936 r.

Zgromadzenie publiczne w Rynku Głównym o godz. 13-tej.

Przemawiają: Tow. dr B. Drobner, tow. Kłosiewicz, pułk. Hajdukiewicz i podchorąży M. O.

Pochód na cmentarz Rakowicki ulicami Szczepańską, Dunajewskiego, Basztową, Lubicz, Rakowicką; na czele pochodu orkiestra tramwajarzy, wieńce i poczty sztandarowe, następnie Zarządy PPS, PPR, oraz OKZZ: Załoga fabryki „Semperit“ — i inne fabryki i zakłady.

Na Cmentarzu:

Złożenie wieńców, przemówienie reprezentanta OKZZ, Komendanta Wojew. M. O. tow. majora Grudy.

W myśl zarządzenia tow. Wojewody wszystkie fabryki i zakłady i instytucje przerwą pracę o godz. 12-tej. Pracownicy w zwartych szeregach udają się na manifestację na czele z Radami Zakładowymi i z Komitetami partyjnymi pozostają do końca manifestacji.

Początek manifestacji ogłoszą syreny wszystkich fabryk o godz. 12-ej w południe tak jak to 10 lat temu rozpoczęty został manifestacyjny pogrzeb ofiar krwawego wojewody i jego granatowych drabów.

Stalin o sytuacji międzynarodowej

Moskwa. (PAP) Korespondent agencji „Associated Press“ Eddie Gilmore zwrócił się do Generalissimusa Stalina z pytaniami w sprawie obecnej sytuacji międzynarodowej. Na pytania te, które podajemy poniżej, Generalissimus Stalin udzielił następujących odpowiedzi:

Pytanie: Jakie znaczenie przypisuje Pan Organizacji Narodów Zjednoczonych, jako instrumentowi służącemu do zachowania pokoju na świecie?

— Przypisuję ONZ wielkie znaczenie jako ważnemu instrumentowi dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Siła tej organizacji międzynarodowej polega na tym, że opiera się ona na zasadzie równości, to rzeczywiście odegra ona na zasadzie panowania jednych nad drugimi. Jeżeli ONZ będzie w stanie w przyszłości zachować zasadę równości, to rzeczywiście odegra on wielką pozytywną rolę w dziele zachowania powszechnego pokoju i bezpieczeństwa.

Pytanie: Co zdaniem Pana wywołało obawę przed wojną u wielu ludzi w różnych krajach?

— Jestem przekonany, że ani narody, ani ich armie nie dążą do wojny, pragną one pokoju i dążą do wojbezpieczenia go. Uważam, że obawy przed wojną zostały spowodowane przez wystąpienia pewnych grup politycznych, które sieją ziarno niezgody i niepewności.

Pytanie: Co powinny zrobić rządy miłujące wolność krajów, aby zabezpieczyć pokój na całym świecie?

— Jest rzeczą konieczną, aby koła rządowe i opinia publiczna państw organizowały szeroką kontrpropagandę przeciwko podżegaczom wojennym, tak, aby ani jedno ich wystąpienie nie przeszło bez należytej odprawy ze strony opinii publicznej i prasy, które powinny reagować na czas i nie dać im możliwości do nadużycia wolności słowa przeciwko interesom pokoju.

Ambasador radziecki u prezydenta Trumana

Nowy Jork (PAP). Ambasador radziecki Gromyko odbył 20-minutową konferencję z sekretarzem stanu Byrnesem. Przedmiotem konferencji były sprawy stojące na porządku dziennym Rady Bezpieczeństwa.

Nowy Jork (PAP). Prezydent Truman przyjął w Białym Domu ambasadora radzieckiego Gromykę. Sprawa perska nie była przedmiotem rozmowy.

Twarda wola utrwalenia demokracji ludowej-- motywem przewodnim zjazdu chłopów-socjalistów

Warszawa (SAP). Las czerwonych sztandarów PPS na podium »Romy« wita tłumnie przybyłych delegatów na pierwszy krajowy zjazd chłopów-pepesowców. Otwartymi na rozścież drzwiami wchodzą na salę przybyli ze wszystkich stron kraju działacze chłopscy. Rozgwarzona sala przycicha, kiedy miejsce zajmują członkowie Rządu i Prezydium Zjazdu.

Imieniem Komitetu Organizacyjnego wita Zjazd tow. Świdowski.

Witany gorącymi oklaskami wchodzi na mownicę tow. minister Stefan Matuszewski. Omawiając historię ruchu chłopskiego tow. min. Matuszewski wykazuje przodującą rolę PPS w organizowaniu robotników rolnych i w walce chłopów z reakcją.

Dźwięki hymnu narodowego, grzmiące entuzjastyczne okrzyki i huczne oklaski przerywają ciszę: to chłopi witają wchodzącego tow. Premiera Osóbkę-Morawskiego.

Po zakończeniu referatu tow. min. Matuszewskiego, na mównicę wchodzi przewodniczący CKWPPS tow. premier Osóbka-Morawski. Rozpętała się burza oklasków i okrzyków na cześć tow. Premiera, zapaliły się reflektory fotoreporterów. Tow. Premier stoi na mównicy, sala gremi oklaskami.

Z ust tow. Premiera padają szczere proste słowa, pełne troski o dobro ludu pracującego miast i wsi. Gdy tow. Premier mówi o knowaniach reakcji, słychać jeden wielki głos sali: „Hańba zdrajcom!" Grzmot oklasków rozlega się, gdy z ust tow. Premiera padają słowa o braterskim sojuszu robotniczo-chłopskim w walce z wstecznictwem. Mówca omawia trudności naszego życia gospodarczego, podkreśla ciężką pracę, jaką ma przed sobą PPS na drodze do pogłębienia i utrwalenia demokracji ludowej. Kiedy tow. Premier oświadczył, że nie opuści Zjazdu i weźmie udział w dyskusji, nie ma końca okrzykom: „Niech żyje tow. premier Osóbka-Morawski!". Tow. Premier schodzi z mownicy.

Zjazd obraduje dalej. Prezydium, któremu przewodniczy, jako honorowy przewodniczący tow. min. Świątkowski, jako przewodniczący tow. min. Matuszewski, obok których widzimy zasłużonych działaczy chłopskich, udziela głosu kolejno mówcom: tow. Nowicki wygłosił referat o reformie rolnej, tow. min. Kaczorowski o odbudowie wsi, tow. Mamrot o gospodarce chłopskiej, tow. Polkowski o pracy oświatowej.

Proces dziennikarzy tureckich w Ankarze

Moskwa (PAP). Agencja TASS donosi, iż podczas rozprawy sądowej przeciwko demokratycznym dziennikarzom tureckim w Ankarze Sabiha Sertel wygłosiła przemówienie w swojej obronie.

Ostro potępiając nagonkę przeciwko prasie demokratycznej w Turcji, p. Sertel oświadczyła, iż proces ma podłoże polityczne i dowodzi, że w Turcji nie istnieje demokracja. Dziennikarz Baikurt przypomina, że kiedy był młody, ludzi zakopywano żywcem w ziemię za rozprzestrzenianie ideałów wolnościowych.

Po wysłuchaniu przemówień obrony sąd odroczył rozprawę na kilka dni.

NOWY RZĄD W FINLANDII

Moskwa (PAP). Agencja TASS donosi z Helsinek, iż prezydent fiński Paasikivi powierzył misję utworzenia nowego rządu Tmauna Pekkala.

Nowy premier może liczyć na poparcie wszystkich trzech partii parlamentarnych.

Denazyfikacji przemysłu żąda Światowa Federacja Zw. Zaw.

Londyn (PAP). Światowa Federacja Związków Zawodowych opublikowała raport komisji, która ostatnio zwiedziła Niemcy w celu zaznajomienia się ze stosunkami gospodarczymi i społecznymi we wszystkich strefach okupacyjnych.

Raport stwierdza, iż przyszły pokój świata zależny jest od długotrwałej okupacji wojskowej Niemiec. Czołowym zagadnieniem jest denazyfikacja Rzeszy Niemieckiej. Sprawie też należy dać pierwszeństwo przed staraniami o wzmożenie produkcji i potrzebami narodu niemieckiego. Niestety wytyczne te zbyt często zostały zlekceważone przez przedstawicieli zarządu wojskowego. Komisja stwierdza, iż kładzie jak największy nacisk na konieczność szybkiej i kompletnej denazyfikacji całego przemysłu, poczynając od kierownictwa aż do niewykwalifikowanych robotników włącznie). Udział w tej akcji powinni wziąć przedstawiciele związków zawodowych. Komisja z niepokojem stwierdza, iż policję niemiecką tworzy się z b. żołnierzy armii niemieckiej. Zadanie wychowania narodu niemieckiego i utrwalenia zasad demokratycznych wśród młodzieży powinno być podjęte przez związki zawodowe. Należy również utworzyć organizacje młodzieżowe pod kierownictwem działaczy ruchu zawodowego. Komisja zaleca ustanowienie regularnych kontaktów między Światową Federacją Związków Zawodowych, przedstawicielami władz okupacyjnych i niemieckimi związkami zawodowymi.

Raport stwierdza, iż zgodnie z decyzjami konferencji w Poczdamie Niemcy muszą być pozbawione podstaw gospodarczych, które mogłyby doprowadzić do zakłócenia pokoju świata. Prócz tego należy zniszczyć podstawy gospodarcze klasy junkrów, którzy byli głównymi poplecznikami hitleryzmu i militaryzmu niemieckiego.

Komu ma służyć zagłębie Ruhry?

Londyn (PAP). Lord Stansgate oświadczył w Izbie Lordów, że sprawa przyszłości Zagłębia Ruhry i Nadrenii będzie przedmiotem dyskusji na zebraniu premierów dominialnych, które odbędzie się wkrótce w Londynie. »Wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, iż ten ogromny potencjał przemysłowy nie powinien nigdy powrócić do Niemiec«.

Minister spraw zagranicznych Bevin oświadczył, iż kontrola międzynarodowa nad kopalniami i przemysłem tego okręgu byłaby pożądana. Francuzi zaś domagają się umiędzynarodowienia całego przemysłu Zagłębia. Projekt ten jest obecnie rozpatrywany przez rząd brytyjski.

Wicehrabia Elibank oznajmił, iż popiera stanowisko Francji. Świat musi się zabezpieczyć przed możliwością wojny odwetowej. Węgiel, żelazo i stal Zagłębia Ruhry należy przeznaczyć na odbudowę państw zniszczonych przez wojnę. Zagłębie Ruhry i Nadrenia w rękach niemieckich stałyby się szybko groźbą dla pokoju świata.

Waszyngton (PAP). Agencja Reutera donosi, iż nadzwyczajny pełnomocnik rządu francuskiego, Leon Blum, podczas spotkania swego z sekretarzem stanu Byrnesem omawiał m. i. przyszły ustrój Zagłębia Ruhry i [illegible]

O należyty rozdział drewna

Stałe alarmy w prasie o katastrofalnym stanie lasów i konieczności oszczędzania drewna do minimum istotnych potrzeb pod ścisłą kontrolą Państwa, stanowią kontrast z powstającymi jak grzyby po deszczu licznymi składami, oficjalnie zaopatrzonymi we wszelkie sortymenty drewna niesprawdzonego pochodzenia.

Na rynku drzewnym powstaje niezdrowa spekulacja handlowa i nie ma mowy o planowym zaspakajaniu potrzeb ogółu. Chaos ten jest pozostałością po przejściowym okresie, gdy przeróżne instytucje utworzyły własne aparaty spedycyjne i rozdzielcze, bo administracja Lasów Państwowych nie była wówczas w możności uruchomienia swej kontroli.

Obecnie Ministerstwo Leśnictwa powołało Państwową Ag. Drzewną „Paged", aby mieć gwarancję, że drzewo przydzielone po cenach urzędowych uprawnionemu odbiorcy, nie będzie sprzedawane „na boku" po cenach wolnorynkowych.

Aby ukrócić bezhołowie na rynku drzewnym i reglamentację drewna ująć we właściwe ramy, konieczne jest wyposażenie odpow. władz we wszelkie sankcje do ścigania spekulacji drzewnej.

Trzy wyroki śmierci

Poznań (SAP) Specjalny sąd karny w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Mogilnie rozpatrywał 3 sprawy przeciwko obwinionym narodowości niemieckiej, wydając na wszystkich trzech wyrok śmierci. W pierwszej sprawie przeciwko Arturowi Barczakowi przewód sądowy ustalił że oskarżony brał udział w dokonywaniu zabójstw oraz znęcaniu się nad ludnością polską na Kujawach. Drugi oskarżony Walter Banik, członek SS przyczynił się do aresztowania wielu Polaków i osadzenia ich w obozach koncentracyjnych. Wszyscy świadkowie zeznali, że oskarżony jako sołtys niemiecki katował Polaków i był postrachem Kujaw. Pozatym odpowiadał przed sądem Jan Pesslar, który w czasie okupacji należał do SA; oskarżony bił, szykanował i prześladował Polaków.

Sekretarz powiatowy PPS w Rybniku ofiarą skrytobójczego mordu

Rybnik (SAP). W dniu 19 marca o godz. 14-tej w drodze powrotnej z Katowic do Rybnika między wsią Rezieniem a Rybnikiem zostali napadnięci i zamordowani: tow. Budzialik Augustyn, sekr. powiatowy PPS w Rybniku i ob. Ćwikliński Zygmunt, funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa w Rybniku. Ohydny mord wywołał powszechne oburzenie ludności miejscowej. Pogrzeb ofiar bratobójczego mordu odbędzie się dnia 23 bm. w Rybniku.

Oddziały perskie walczą w Iraku z Kurdami

Londyn (PAP). Agencja Reutera donosi z Teheranu, że jeden z przywódców kurdyjskich przebywający obecnie w stolicy Iranu, Hazi Mohammed oświadczył, iż doszło do walk między wojskami perskimi i oddziałami Kurdów w Iraku w okolicy Sakiz i po wielu innych miejscowościach w pobliżu granicy Iraku. Twierdzi on, iż plemiona Kurdów żądają uznania swego języka oraz zmian w rządzie. Od trzech miesięcy pracownicy kurdyjscy nie otrzymali poborów z Teheranu. Niezadowolenie wzrasta w całej okolicy.

Nowy transport repatriantów w Gdyni

Gdynia (ZAP) W dniu 18 marca br. zaczęto rozładunek alianckiego statku „Preussen", który przywiózł z Lubeki około 905 repatriantów. — Wśród repatriantów znajduje się 609 mężczyzn, 250 kobiet i 46 dzieci. W transporcie tym przybyło około 130 wojskowych, w tym 42 oficerów. Repatrianci przybyli pod kierownictwem oficera łącznikowego ppor. Paciorkowskiego.

Polskie statki w Gdyni

Gdynia (ZAP) Do Gdyni przyszły w dniu 17 bm. dwa polskie statki „Śląsk" i „Katowice". „Śląsk" przyszedł z ładunkiem 617 ton drobnicy UNRRA, w tym części maszyn i dwa samochody oraz przywiózł 3 pasażerów. Na statku „Katowice" przywieziono do Polski 932 ton drobnicy UNRRA, między innymi samochody, przyczepki, części do maszyn, 217 ton masła kakaowego, bieliznę i odzież.

Samochody dla Polski

Gdynia (ZAP) Angielski statek "Fort St. Paul" przywiózł do portu gdyńskiego 284 samochody i przyczepki.

„Sobieski" wraca do kraju

Gdynia (ZAP) Około 25 bm. spodziewany jest w porcie gdańskim polski statek "Sobieski", który po raz pierwszy po wojnie przybędzie do ojczyzny.

Żelazo i blacha cynkowa

Gdynia (ZAP) Port gdyński opuścił fiński statek „Asturias", który odszedł z ładunkiem 2.563 ton. Statek zabrał między innymi żelazo, 393 płyt ołowiu, 1.263 sztuk osi wagonowych, 1.400 ton płyt cynkowych, obręcze do lokomotyw i inne wyroby żelazne.

Sztafeta Gdańsk—Szczecin

Szczecin (ZAP). W związku z uroczystościami, jakie odbędą się w Szczecinie z okazji przejścia Odry przez wojska polskie, komitet obchodu organizuje bieg sztafetowy wzdłuż polskiego Wybrzeża na trasie Gdańsk—Szczecin. Przestrzeń ta wynosi 360 km i podzielona będzie na tyleż jednokilometrowych odcinków. Pierwszy zawodnik weźmie w Gdańsku wodę z Wisły, a ostatni wyleje ją w Szczecinie do Odry. Według obliczeń trasa zostanie przebyta w 30 godzinach.

Niezależnie od sztafety Gdańsk — Szczecin, wojsko zorganizuje sztafetę wzdłuż granicy polskiej na linii Jelenia Góra — Szczecin.

22 marca proces „czeskiego" Franka

Praga (ZAP) Proces byłego sekretarza stanu przy protektorze Czech i Moraw K. H. Franka rozpoczął się 22 bm. Minister sprawiedliwości w swym przemówieniu podkreślił, że Czesi karzą nie tylko Niemców, lecz także zdrajców i kolaborantów spośród własnego narodu, wychodząc jednak z założenia, że głównymi winowajcami byli Niemcy. Gdyby bowiem nie było niemieckiej agresji i okupacji, nie byłoby też zbrodni wojennych, ani kolaborantów. Największym winowajcą był Konrad Henlein. Gdyby żył — stanąłby pierwszy przed sądem. Obecnie zbrodniarzem wojennym nr. 1 jest K. H. Frank.

Ponieważ chodzi o największy proces w dziejach republiki czechosłowackiej, poczynione zostały przygotowania, aby cały jego przebieg został utrwalony na taśmie dźwiękowej i aby wydarzenie to było dokładnie sfilmowane. Po zakończeniu procesu film ten będzie wyświetlany na terenie Czechosłowacji i za granicą razem z filmem, przedstawiającym zniszczenie Lidic. W sali rozpraw instaluje się urządzenia radiowe. Prasa zagraniczna będzie informowana na wzór sali sądowej w Norymberdze przez automatyczne urządzenia, podające przebieg procesu w języku angielskim, francuskim i rosyjskim. Proces potrwa conajmniej 3 tygodnie.

„Semperit" walczy...

Za otwartą bramą gładki pas wjazdu biegnący w dal między dwoma szeregami niskich czerwonych hal fabrycznych. Jednostajny nieprzerwany szum maszyn, w który od czasu do czasu wpada jakiś nieprzewidziany odgłos — stuk młotka, przetaczanie beczki, skrzyp drzwi. Od chwili przekroczenia bramy wjazdowej odczuwa się atmosferę zorganizowanej, planowej, tętniącej pracy.

„Semperit" Krakowskie Zakłady Gumowe. Produkcja opon, dętek, gumy podeszwowej, obcasów. 140 robotników. Rada Zakładowa zorganizowała stołówkę, łaźnię, organizuje konsum...

Ale dziś, — dziś jest 23 marca i dziś rozmach pracy i wielkość osiągnięć i zasługi załogi i pojedynczych jej członków przesłaniają wspomnienia.

I siedząc oto wokół stołu świetlicy nie rozmawiamy o wydajności pracy o radzieckich surowcach syntetycznych i kauczuku angielskim, o bolączkach aprowizacji; o systemie premiowym, o brakujących częściach, których John w Łodzi jeszcze nie skończył...

Dziś myśl zebranych wraca do tych wypadków, w których oni przecież brali bezpośredni udział, wypadków tak niedawnych, a tak od chwili bieżącej odległych — oddalonych nie ilością lat, lecz ogromem zmian, jakie się wokół nas i w nas dokonały...

Oto dzień 17. marca 1936 roku. Załoga fabryki — 400 robotników — cała rozganizowana w klasowych związkach zawodowych. Najaktywniejsi działacze są członkami PPS. Dzięki zwartej postawie uzyskano już duże polepszenie warunków. Kapitał umie dokładnie wysysać siłę z robotnika. Niemieccy i amerykańscy milionerzy znają tylko jedno słowo: zysk. Dla zysku wyzyskać trzeba do końca każdego. Nie dają się więcej, już nie ustąpią. „O — mówią — my im pokażemy, tym komunistom, tym bandytom!"...

Ale trudno, kapitał musi ustępować. Robotnik, który wie czego chce, będzie walczyć o swoje prawa. I walczyli zorganizowani robotnicy i minimum egzystencji i pewne polepszenie warunków pracy. Teraz przychodzi następny etap. Trzeba zapewnić każdemu dostatek. Ludzie nie mogą sobie niszczyć zdrowia. Więc podwyżka, więc założenie instalacji wentylacyjnej.

I 17. marca idzie do dyrekcji po porozumieniu ze Związkami Zawodowymi delegacja, by przedstawić jej warunki robotników. Dyrekcja odrzuca warunki. Doradca prawny prześwietnego kapitału, radny miejski, mecenas Zimmerman wyłuszcza wszystkie „niezbite" argumenty. „Zresztą — stwierdza — jak pójdą na upór, to my też. Nawet jak sześć tygodni będą strajkować, to im nic nie damy".

Delegacja zwołuje ogólne zebranie i przedstawia sytuację. Jakież jest teraz wyjście? Każdy uświadomiony klasowo robotnik wie, że kiedy przychodzi do walki z posiadaczem, kiedy ten nie ustępuje, to łagodne argumenty nie pomogą. Więc strajk!

Strajk okupacyjny! Zebranych ogarnia entuzjazm walki. Nie pójdziemy na kompromisy! Nie damy się!...

Ale organizatorzy wiedzą, że entuzjazm to nie wszystko. Strajk okupacyjny to nie fraszka, to przedsięwzięcie, tak jak walka frontowa, wymagające aprężystej organizacji, by zbiorowy wysiłek nie przerodził się w szkodliwą partyzantkę jednostkowych wyczynów.

Komitet strajkowy stał się teraz odpowiedzialny za całość fabryki. To też należało odpowiednio zabezpieczyć fabrykę, postawić dyżurnych przy bramie. Należało wewnątrz fabryki utrzymać porządek i przygotować załogę do możliwości dłuższego trwania akcji strajkowej.

Oto w tym budynku na piętrze i w tamtym naprzeciwko urządzono nocleg. Wyjrzawszy oknem widzimy dziś te same co przed 10 laty czerwone domy, ten sam pas asfaltu ku bramie, tę samą dyżurkę.

Następnego dnia za bramą zbierały się już tłumy. Wszyscy z podziwem oglądali stalowe drzwi, za którymi przecież „robią okupację". Rodziny znajdujących się wewnątrz były bardziej praktyczne. Nie rozmyślały na temat bohaterstwa strajkujących mężów i córek, ale przyniosły im żywność i odzież. Przygotowano się więc pod każdym względem do długotrwałego pobytu.

Na drugi dzień zajeżdża na podwórzec wielki wóz spedycyjny i staje przed magazynem. Obsada wozu zaczyna wynosić worki z wyrobami i ładować je na platformę. Strajkujący reagują na to zupełnie spokojnie — poprostu wyprzęgają konie. Dyrektor wścieka się i grozi represjami. A robotnicy nic. Wreszcie spedytor zdenerwowany odjeżdża.

I tak nie pozwolono w czasie całego strajku sprzedać z magazynu choćby jednej sztuki gotowego wyrobu. Fabryka była więc zablokowana pod każdym względem.

Kiedy indziej do biura dyrekcji przyszli dwaj wyżsi oficerowie policji. Dyrekcja wzywa delegację robotników. Robotnicy delegacji nie posyłają, gdyż postanowiono bez porozumienia z klasowymi związkami zawodowymi nie prowadzić żadnych pertraktacji. Dla zbadania sytuacji idzie tow. Per. Oficerowie z miejsca zaczynają krzyczeć: że robotnicy robią burdy, że tłum zbiera się przed fabryką i narusza porządek, grożą wreszcie, że otoczą fabrykę kordonem policji i nikogo nie wypuszczą.

Kiedy tow. Per opowiedział to wszystko na zebraniu, powstaje tak wielkie rozgoryczenie, że robotnicy chcą urządzić strajk głodowy. Sytuacja staje się już trudna. Długie oczekiwanie wyczerpuje ludzi nerwowo i fizycznie. Niepewność jutra dopieka.

Ze strony dyrekcji nie padło ani jedno słowo za porozumieniem. Zapanowała złowroga cisza. Milczeli robotnicy, milczały zatrzymane w pół obrotu maszyny, milczała dyrekcja. 19. marca, 20 marca. Północ. Zaczyna się 21-szy marca — piąty dzień strajku. Wszyscy śpią. Jest zupełnie cicho. I nikt ze śpiących robotników nie wie, że oto już poprzedniego dnia dyrekcja fabryki „porozumiała" się z wojewodą Świtalskim, który obiecał przysłać „pomoc".

O 4-tej nad ranem budzą śpiących uderzenia kolb karabinowych i gumowych pałek. Podwórze pełne policji, przed bramą stoi kordon — atmosfera tak dobrze przez wszystkich potem poznana, atmosfera niemieckich łapanek.

Granatowi biją. Systematycznie pastwią się nad każdym, komu nie udaje się uciec, złapanego z sadyzmem biją gumami po nogach, po palcach rąk, po głowie. Biją wszystkich — biją kobiety, nawet ciężarne. Nie było czasu na zorganizowanie obrony. Policji udało się zaskoczyć dyżurnych przy bramie i zatrzymać ich, tak że reszta nie wiedziała nic o wtargnięciu oddziału. Kiedy zaś na głowy śpiących spadły pierwsze razy pałek, za późno już było na podjęcie oporu. „Granatowi" przeszukują każdy kąt i bijąc, wypędzają wszystkich na podwórze i za bramę.

Tak — za bramę. Bo zadaniem policji było oczyścić fabrykę z „buntowników".

I następują wszystkim znane Wypadki Marcowe.

A potem zwycięstwo — uzyskanie podwyżki płac, uregulowanie pracy w akordzie, co przynosi dalsze polepszenie warunków. I finał: prokurator wzywa komitet strajkowy na przesłuchaniem celem wykrycia sprawców pobicia robotników. Urzędowe przesłuchanie, poczym po paru dniach komitet otrzymuje pismo z zawiadomieniem, że z powodu niewykrycia sprawców pobicia sprawę umorzono. Nie można wszak było odnaleźć „sprawców pobicia" — granatowych siepaczy wojewody Świtalskiego...

Stolik, skupione twarze, wesołe promienie słońca wpadają przez okno i złocą unoszące się w powietrzu pyłki. Spoglądamy przez szyby na bramę, przez którą nie wpadnie już sfora granatowych policjantów na budynek w którym urzęduje dyrekcja tak dobrze współpracująca z robotnikami, a ich przedstawicielstwem — Radą Zakładową, której przewodniczący tow. Sak, jeden z pierwszych organizatorów klasowego ruchu zawodowego na terenie fabryki, jest zarazem kierownikiem technicznym zakładów.

Cofając dziś myśl ku owym dniom marcowym, możemy je wspominać jako przeszłość, która nie powróci, możemy uczcić poległych wówczas jako tych, którzy padli w walce wielkiej, świadomej, słusznej, w walce ZWYCIĘZKIEJ. A zwycięstwo tej walki dziś gruntujemy my. W zwartych szeregach kroczy polska klasa robotnicza ku nowej, socjalistycznej Polsce.

J. R.

Syria żąda zwrotu Aleksandrety od Turcji

Moskwa (PAP) Dziennik „Izwiestia" z dnia 22 marca zamieścił artykuł, poświęcony sprawie Sandżaku — okręgu Aleksandrety.

W związku z zamiarem rządu tureckiego nawiązania stosunków dyplomatycznych z Syrią, prasa syryjska domaga się zwrotu Sandżaku Aleksandrety.

Syryjska opinia publiczna — piszą „Izwiestia", przypuszcza, że Turcja, pragnąc nawiązać stosunki dyplomatyczne z Syrią, zamierza w ten sposób zalegalizować swą władzę zwierzchnią nad tą sporną prowincją. Dziennik przypomina, że Sandżak Aleksandrety został odebrany Syrii bez jej zgody. W Bejrucie powstał komitet obrony Aleksandrety, który domaga się, aby rząd syryjski wszczął w sprawie Aleksandrety odpowiednią akcję na terenie międzynarodowym. Komitet ten przesłał również do przedstawicieli dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Wielkiej Brytanii w Syrii, depesze, w których wskazuje na to, że Aleksandreta została gwałtem oddzielona od Syrii, chociaż geograficznie, historycznie, etnicznie i zgodnie z prawem międzynarodowym stanowi nieodłączną część Syrii.

Dziennik „Izwiestia" donosi, że problem ten był już przedmiotem dyskusji między rządem syryjskim i tureckim. Obecnie rząd Iraku zamierza pośredniczyć w tej sprawie.

Pogrzeb

(23 marca 1936)

(Fragment z powieści p. t. „O szarym świcie")

We środę dzień wstał ciepły i słoneczny. Od wczesnego rana ciągnęła klasa robotnicza pod „Dom Żałoby" — naznaczony czernią chorągwi powiewających z dachu. Miasto tego dnia budziło się strwożone do życia. Cichość jeżeła w ulicach przerywana przejazdem pojedyńczego wozu i krokami zdążających na pogrzeb. Zewnętrznie nic nie wskazywało, że przez miasto będą nieść tyle trumien, miasto nie przyodziało się w żałobę, krepą nie przysłonili latarń, czarne flagi nie ocieniały budynków — wszak to tylko zbiorowy pogrzeb nieznanych robotników. — W jednych sercach głęboki ból, w drugich tchórzostwo i plotka spulchniała na oficjalnej pożywce.

Antoś i Władek już o siódmej byli przed „Domem Żałoby". Stali się świadkami sceny, w której robotnicy przegnali precz platformy samochodowe przysłane łaskawie przez zarząd miasta, by przewiozły trumny. Wysłuchali pieśni, jakie żywi towarzysze odśpiewali umarłym, wysłuchali mów pożegnalnych i przyglądnęli się zebranym, rozlanym w szeroką falę po sąsiednich ulicach. Postanowili nie iść w szeregu, ale wybrać sobie punkt obserwacyjny, żeby przed swoimi zdać dokładną relację z pogrzebu.

Czoło konduktu otwierała orkiestra grająca żałobnego marsza, a za nią Turowcy niosący wieniec cierniowy — symbol twardego żywota robotniczego, znak męczenników. — Przecież ci, zamknięci w trumnach za trud, chłód, głód, kulę dostali, nagrodę jaką darzą syci wygłodniałych. Taki jest porządek świata opartego na tradycyjnym porządku. — Trumny na barkach płynęły i w oczach przybierały olbrzymie rozmiary. Coś w duszy szeptało, że rozmnożą się licznie, szedł od nich wiew jutra, zapach nowej krwi... Wieńców pięknych mnóstwo, sztandary i pobladłe twarze. Lecz jeden wieniec, który nieśli przed trumną towarzysze zamordowanego uderzał w oczy swoją wymową: brzydki ubóstwem — papierowe róże. Na szarfie napis: Kochanemu Józiowi, narzeczona. Oderwały się na ułamek sekundy oczy Władzia i Antosia od maszerujących szeregów i porozumiały wzajemnie: jakże biedna musi być ta narzeczona, która tak skromny ofiaruje ostatni dar! Oto dowód bogactwa klasy robotniczej, ten wieniec trzeba dobrze zapamiętać, to symbol swego rodzaju. Tamte z żywych wiosennych kwiatów zakupiły organizacje, ten dali najbliżsi.

Słońce, które przed dwoma dniami wypiło krew rozlaną na brukach, dziś odbijało swoje promienie w purpurze licznych sztandarów, to już nie krew, to symbole krwi. Zaglądało w wynędzniałe twarze uczestników pogrzebu, muskało łagodną, wiosenną pieszczotą twarzyczki dzieci niesione przez matki w ramionach. Wieści rozsiewane przez pewne czynniki, że nie należy iść, bo znowu będą strzelać, nie przeraziły matek, niosły swoje maleństwa odważnie. Zresztą, cóż te dzieci stracą, gdy im odbiorą życie? Rosną w wilgotnych suterynach, oddychają stęchlizną, a żywią się ochłapami. Brudna, pełna kurzu ulica, to ich park zdrowotny, słowa grube codzienna piosenka. — Dzieciństwo ich nie bywa sielsko-anielskie, a kiedy podrosną będą pracować w fabrykach dla zysku obcego kapitalisty. Pochwycą ich tryby przemocy odwiecznej, wyduszą wszelką siłę i radość istnienia, a na starość odrzucą, jak niepotrzebny łachman. Wszak proletariusz po to pracuje, żeby potężniał i tył świat wyzysku — to miały na myśli matki robotnicze, gdy brały swoje dzieci na manifestacyjny pogrzeb.

Sto sztandarów! Tyle naliczyli, gdy po dwugodzinnym obserwowaniu przyłączyli się do pochodu. Południe wydzwaniały zegary miejskie, a czoło konduktu wchodziło w ulicę wiodącą na cmentarz. Na cmentarzu nowe tłumy, głowa przy głowie, ledwo przez szpaler mogły się przecisnąć trumny. Morze ludzi. Nie pomogło, że policja obsadziła drogi wiodące do miasta, że nie wpuszczała i czatowała przez tę ostatnią noc. Przyszli, są, jest ich około sto tysięcy, składają hołd swoją obecnością niewinnie pomordowanych.

Chociaż zabici byli katolikami, nad mogiłą księża nie odprawiali żadnych egzekwi. Katolicyzm boi się czerwonych sztandarów, uważa je za symbol szatana. Więc znowu towarzysze żegnali towarzyszy odchodzących do ziemi. Mówili poległym: ty już wiesz bracie, że frontem do szarego człowieka, to znaczy frontem luf karabinowych...

Stefania Rybiejska

SOCJALISTKA

KOLUMNA POŚWIĘCONA SPRAWOM KOBIECYM POD REDAKCJĄ ORG. KOBIET PPS.

ROK I. Kraków, dnia 23 marca 1946 r. NR. 4

Wybór zawodu

W dzisiejszych przełomowych czasach, w których życie stawia przed ludźmi coraz to nowe wymagania, wybór zawodu staje się dla młodej dziewczyny sprawą o wiele większej wagi niż to było dawniej, kiedy pracę zawodową kobiety traktowało się przeważnie jako zajęcie przejściowe do chwili wyjścia za mąż.

Dziś praca zawodowa jest dla większości kobiet koniecznością, a w wielu wypadkach już po wyjściu za mąż kobieta zmuszona jest ją rozpoczynać i niejednokrotnie jakiegoś zawodu się uczyć.

Natomiast znalezienie pracy jest dziś względnie łatwiejsze niż dawniej, wymaga jednak odpowiedniego przygotowania przy czym z postępem czasu wymagania będą się napewno zwiększały i dlatego wybór odpowiedniego dla zdrowia uzdolnienia i usposobienia zawodowego jest sprawą ważną a decyzja nieraz bardzo trudną.

Młoda dziewczyna po skończeniu szkoły najczęściej nie wie na co się ma zdecydować i, o ile nie posiada w jakimś kierunku specjalnych zdolności, idzie po linii najmniejszego oporu, za modą, czy za przykładem koleżanek, i wybiera zawód, nie licząc się ze swoimi siłami fizycznymi i umysłowymi, co w rezultacie pociąga za sobą zniechęcenie do pracy, niejednokrotnie zaprzepaszczenie zdolności, które w innych warunkach rozwijać by się mogły.

Najczęściej wybiera się zawód najbardziej popłatny, nie licząc się z tym, że w obecnym czasie popłatność ta często podlega zmianom w miarę stabilizowania się warunków gospodarczych. Np. należy przypuszczać, że wraz z rozwojem powszechnego nauczania i rozbudowy Instytucji Opieki nad Dzieckiem, warunki pracy pracowników pedagogicznych będą się polepszać, czego nie można powiedzieć o prywatnym handlu, dziś tak bardzo popłatnym.

A więc popłatność zawodu nie może być czynnikiem decydującym.

Jednym z wielkich zadań wszystkich tych, którzy od najmłodszych lat dziecka mają możność obserwowania usposobienia i zdolności młodzieży jest skierowywanie jej do odpowiedniego zawodu, w czym są pomocne poradnie zawodowe, które z pewnością w każdym mieście powstaną, o ile jeszcze ich nie ma.

Możliwości zdobycia fachowego wykształcenia są duże i prawdopodobnie zwiększać się będą. Dostęp do wyższych uczelni jest dla dziewcząt w zasadzie otwarty (o szczegółach napiszemy innym razem). Szeroko rozgałęziona sieć szkół zawodowych (wykaz tych szkół na terenie województwa podajemy poniżej za „Trybuną Robotniczą") ułatwia możność zdobycia odpowiedniego zawodowego wykształcenia, a rozwój stosunków gospodarczych zapewnia znalezienie odpowiedniej pracy zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet.

Wykształcenie zawodowe nie rozwiązuje jednak całkowicie sprawy zawodowej pracy kobiet. Życie nasuwa z dniem każdym nowe problemy. Powstaje poważna kwestia, zresztą od dawna już istniejąca, jak pogodzić pracę zawodową kobiet, z pracą w gosporastwie domowym i wychowaniem dzieci. Czy po ośmiu a razem z dojściem do pracy po dziesięciu godzinach kobieta ma być zmuszona, jak to teraz często bywa, prać, gotować, cerować itd. a gdzie jest czas na zajęcie się dziećmi, przeczytaniem książki, pracę w organizacji, dokształcanie się w wielu zawodach niezbędne.

Nasuwa się pytanie, czy wszystkie kobiety mają pracować zawodowo, czy może jedne mają pozostać w domu przy dzieciach i pracy w gospodarstwie domowym, a inne pracować zawodowo. Byłoby to może do pomyślenia, gdyby wybór tego czy innego trybu życia tylko od woli kobiety zależał, gdyby z jednej strony praca domowa była na równi z zawodową traktowana i kobieta miała pewność, że nie będzie zmuszona w starszym wieku bez odpowiednich kwalifikacji rozpoczynać pracę zawodową, zarabiać na utrzymanie swoich dzieci, jak to teraz bywa. A z drugiej strony ileż kobiet nie zechce po wyjściu za mąż rezygnować z zawodu, przygotowania do którego dużo pracy i wysiłku jej kosztowało i który poza korzyścią materialną przynosi jej duże zadowolenie. A pozą tym przecież większość zawodowo wykwalifikowanych kobiet nie ma najmniejszego zamiaru rezygnować z małżestwa i ogniska domowego. Więc jak pogodzić jedno z drugim?

Bezwątpienia z biegiem czasu życie tę sprawę rozwiąże, lecz na to trzeba odpowiednich warunków, wymagających szeregu zmian zarównow ustawodawstwie pracy, jak i w gospodarstwie domowym.

Ochrona pracy kobiet — uregulowanie czasu pracy zawodowej, opieka nad matką i dzieckiem, rozbudowa instytucji wychowawczych z jednej strony, reorganizacja gospodarstwa domowego — umożliwienie korzystania z ulepszeń technicznych, rozwijających się coraz bardziej, z drugiej — wskazują po jakiej drodze rozwiązanie tej sprawy pójdzie.

Trzeba jednak pamiętać, że powstawanie i rozwój tych wszystkich instytucji w dużym stopniu od inicjatywy i pracy samych kobiet zależy, że dla socjalistki, mającej poczucie odpowiedzialności społecznej, nie może wystarczyć zdobycie samodzielności i równouprawnienia osobiście dla siebie samej, lecz, że obowiązkiem każdej jest przyczynienie się do tego, by wszystkie kobiety przez odpowiednią organizację życia zawodowego i domowego równouprawnione i usamodzielnione być mogły i żeby miały czas obok pracy zawodowej na rozwój swego osobistégo życia i wychowania dzieci.

I jeszcze jedna ważna sprawa. Nie należy zapominać, dążąc do nowych warunków, że dziś najbardziej wykwalifikowana pracownica naukowa czy zawodowa do tych czy innych czynności w gospodarstwie domowym jest zmuszona i dlatego młoda dziewczyna, kierując się przy wyborze zawodu swoimi zdolnościami i upodobaniami, nie powinna lekceważyć konieczności zaznajomienia się z gospodarstwem domowym, gdyż wiadomości z tego zakresu są dla niej konieczne. Nie zawsze się uda przerzucić cały „ciężar garnków na inną kobietę i nie chodzi tu o pojedyncze wypadki, lecz o takie zorganizowanie życia, by pogardzana praca domowa" nie była dla nikogo ciężarem, — a równocześnie, by wszystkie kobiety w odpowiednim dla siebie zawodzie kształcić się i pracować mogły.

Wszystkie uwagi, listy i informacje, dotyczące „Socjalistki", kierować należy do redakcji, Plac Szczepański 9, pokój 28.

KOBIETY W NAUCE — ZGON POLSKIEJ UCZONEJ

Przed paru miesiącami zmarła Dr. Inżynier Ewa Neyman Piłatowa, młoda pracownica naukowa, wybitna znawczyni przemysłu chemiczno-naftowego, profesor Akademii Górniczej. Na cześć Jej pamięci Instytut Naftowy wydał ostatnią Jej pracę, napisaną na zlecenie tego Instytutu: „Rozpuszczalność cieczy w gazach jako podstawa dla zwiększenia produkcji lekkich frakcji ropy naftowej".

Sylwetki zasłużonych socjalistek

Maria Paszkowska

Nazwisko Marii Paszkowskiej, dziś przez wielu zapomniane, a przez młode pokolenie prawie nieznane, związane jest z początkami ruchu niepodległościowego i socjalistycznego w zaborze rosyjskim.

Maria Paszkowska to pierwowzór »Siłaczki« Żeromskiego, typ działacza z okresu budzącego się po długiej popowstaniowej przerwie ruchu niepodległościowego i powstającej myśli socjalistycznej.

Młoda dziewczyna, wychowana na Kresach, po zdobyciu patentu nauczycielki szkół średnich, co w ówczesnych warunkach nie było sprawą łatwą w szczególności dla Polski, rzuca się w wir niebezpiecznego życia konspiracyjnego i całe swe życie oddaje bez reszty Polskiej Partii Socjalistycznej, w czasach kiedy wyraz socjalizm był dla większości społeczeństwa albo zupełnie nieznany, albo co gorzej równoznaczny z pojęciem zdrady narodowej.

Trudno dziś ustalić, jakie stanowisko zajmowała Maria w Organizacji partyjnej. Były to czasy, kiedy nieliczna garstka działaczy, przeważnie [illegible] zi młodych, zdobywając drogą samokształcenia najczęściej w ciężkich warunkach materialnych potrzebne wiadomości, poszukiwała kontaktu z klasą robotniczą i wypracowywała w atmosferze konspiracji formy ruchu robotniczego.

Maria robiła wszystko, co w danej chwili było potrzebne, od wyszukiwania konspiracyjnych mieszkań aż do organizowania ryzykownych ucieczek z więzienia. Bywały momenty, kiedy z powodu »wsyp« kierowników ruchu (jakżeż wtedy tych kierowników było niewielu!) pozostawała zupełnie sama i zmuszona bywała nawiązywać od początku porwane nici organizacyjne.

Wielokrotnie bywała aresztowana przez carską policję i za każdym razem po wyjściu z więzienia stawała do pracy ze zdwojoną energią, jak po wypoczynkowym urlopie. »Zsyłki« zasilała kasę partyjną zarobionymi lekcjami, a na miejscu pobytu opiekowała się towarzyszami niedoli i podtrzymywała ich na duchu.

Długo możnaby było wyliczać prace Marii Paszkowskiej i dużo opowiadać ciekawych i sensacyjnych epizodów z Jej działalności. Robiła ona rzeczy trudne, ryzykowne, wymagające zimnej krwi, odwagi, hartu i poświęcenia.

Była doskonałą organizatorką, a zarazem wychowawczynią młodych działaczy mimo, że nie miewała wykładów i rzadko zabierała głos w teoretycznych dyskusjach.

Wychowywała swoją postawą w stosunku do pracy i życia w myśl powtarzanej przez Nią często maksymy, że najważinejszą sprawą w życiu jest wysiłek, jaki człowiek w nie wkłada.

Nie było dla Niej rzeczy błahej, czy mało ważnej, takiej, którą można by wykonać niedbale, chaotycznie, czy niepunktualnie z chwilą, gdy chodziło o przyczynienie się do zwycięstwa sprawy niepodległości, socjalizmu, czy ratunku człowieka.

Młodzi Jej podkomendni narzekali często na Jej surowość i przesadne wymagania, bo też i wymagającą była Maria, ale wszystkie wymagania rozpoczynała od siebie samej. Niedbała Ona ani o wygody, ani o zaszczyty, nie liczyła się ze stanem Swojego zdrowia, nie myślała o życiu osobistym, pracowała bezinteresownie, bez osobistych ambicji. Bez wielkich słów wprowadzała surową karność wśród swoich współpracowników. Nie istniało dla niej słowo: »Nie wykonamą, »nie mogę«, »boję się« z chwilą, kiedy coś było potrzebne. Zarzucano jej czasem oschłość, brak serca, ale wystarczało zobaczyć Ją wśród opuszczonych przez uwięzionych rodziców, dzieci, wystarczało, idąc na niebezpieczną wyprawę (a takich było wówczas niemało), poczuć Jej wzrok na sobie, żeby zrozumieć, jak bardzo serdeczny był Jej stosunek do ludzi.

I tą swoją niezłomną postawą nadawała Maria sens każdemu wysiłkowi, a przez to i życiu całemu, wprowadzała w ład najbardziej rozwichrzone głowy, hartowała gorące, czy trwożliwe serca swego otoczenia.

Po 1905 roku znalazła się Maria wraz z szeregiem przymusowych emigrantów na bruku krakowskim i od pierwszej chwili otoczyła opieką tych pozbawionych domów, warsztatów pracy, często wykolejonych ludzi. Nawiązywała kontakty z ich rodzinami, pozostałymi w kraju, dbała o potrzeby, nie pozwalała marnować czasu, zapędzała do nauki wyszukiwała zarobki, troszczyła się nie tylko o ich codzienne życie, ale i o książki, do czytania których ich zmuszała. Bali się Jej jak ognia, bo trzymała ich krótko, ale też i cenili Ją bardzo. I tu dała Maria dowód największego samozaparcia się, na jakie tylko tej miary człowiek, co Ona zdobyć się może. Ta poszukiwana w Warszawie nauczycielka, kierowniczka poważnych działów pracy partyjnej, o działalności której wspominają z szacunkiem w swoich utworach Strug, Sieroszewski i Daniłowski, podjęła się niewdzięcznej roli zbierania składek na rzecz tych wygnańców po licznie podówczas uczęszczanych kawiarniach krakowskich. Żyjąc sama więcej niż w skromnych warunkach, zbierała grosze, z których nigdy nie korzystała.

W zniszczonym ubraniu chodziła od stolika do stolika ze skarbonką w kształcie świnki. Narażała się przez to na drwiny i docinki tych, co jej poświęcenia nie rozumieli, czy nie doceniali. Nie zwracała na ich dowcipy uwagi, a tym, co jej datku odmawiali pod pozorem, że ich na to nie stać, pokazywała swoją świnkę jako wymowny argument, że kto ma na kawiarnię, ten może się zdobyć na drobną pomoc dla tych, których rewolucja pozbawiła dachu nad głową i którzy przez to do korzystania z pomocy ludzkiej są zmuszeni.

Po skończonej wojnie ukochanej Warszawy, pracowała dokąd jej siły pozwalały w Ministerstwie Opieki Społecznej, interesując się żywo sprawami nowo organizującego się Państwa.

Zmarła nagle w dzień otwarcia Kongresu PPS, na który się wybierała. Odeszła tak cicho i skromnie, jak skromnym było Jej życie. Jeden jedyny dzień był dniem głośnego tryumfu Marii, a był to dzień Jej pogrzebu.

Niezliczone rzesze ludu warszawskiego odprowadziły na Powązki przykrytą sztandarem 905 roku trumnę Marii Paszkowskiej, przywódcy partyjni żegnali Ją z balkonu sali ratuszowej, w której odbywał się kongres, a na cmentarzu wzięły trumnę na ramiona Jej uczennice i towarzyszki pracy i zaniosły na miejsce wiecznego spoczynku. Postawa zgromadzonych robotników, przemówienia nad mogiłą, żal najbliższego otoczenia świadczyły, że skromna, często niedoceniana postać Marii Paszkowskiej pozostanie niezapomniana przez tych, co Ją znali, a jeszcze w większym stopniu przez tych, którzy pod jej kierunkiem rozpoczynali pracę i życie i którzy Jej zawdzięczają to serdeczne zadrganie, które według słów Jana Kurka, ubarwia świat, a bez którego nie warto żyć.

DZIŚ W TEATRACH

Teatr Miejski im. Juliusza Słowackiego. Godz. 18.30 „[illegible]", [illegible] w 3-ch aktach Tadeusza Brezy i Stanisława Dygata.

Teatr Stary. — Duża Sala. Godz. 18.30 „Jajko Kolumba", komedia muzyczna w 5-ciu aktach St. Fiukowskiego.

Mała Sala. Godz. 18.45: „Roxy", komedia w 3-ch aktach B. Conners'a.

Teatr Powszechny im. Żołnierza Polskiego. Godz. 18.15: „Dwa Teatry" z K. Adwentowiczem.

Teatr Kameralny TUR-u. Godz. 19-ta: „Muzyka na ulicy", komedia P. Szarka i muzyka A. Lenczowskiego.

Teatr R. T. P. D. „Wesoła Gromadka". Godz. 12-ta „Z biegiem Wisły" (przedstawienie szkolne).

Z KIN KRAKOWSKICH

„Apollo" i „Sztuka" „Szary lord".
„Gdańsk": „U kresu drogi".
„Wolność": „Była sobie dziewczynka".
„Świt": „Cztery serca".
„Warszawa": „Ojcowie i dzieci".
„Uciecha": „Rena".
„Scala" i „Wanda": „Więzienie bez krat".

SOBOTA I NIEDZIELA W STARYM TEATRZE.

W sobotę 23 bm. i niedzielę 24 bm. o godz. 18.30 na dużej sali Starego Teatru grana będzie ciesząca się niesłabnącym powodzeniem komedia muzyczna St. Fiukowskiego „Jajko Kolumba".

Na małej sali w sobotę i niedzielę o godz. 18.45 urocza, lekka komedia B. Conners'a „Roxy" w premierowej obsadzie.

Dyrekcja Starego Teatru chcąc udostępnić młodzieży zobaczenie wzruszającej sztuki B. Pejłowskiego „Droga do świtu" daje w niedzielę po południu o godz. 15-ej przedstawienie tej sztuki na dużej Sali.

Na Małej Sali Starego Teatru w niedzielę o godz. 15.15 grana będzie ciesząca się niesłabnącym powodzeniem komedia w 3-ech aktach Peyret-Chappuis „Nieboszczyk Pan Pik" z M. Dulębą, E. Kuniną, [illegible] Ciecierskim i J. Warneckim.

Dodatek do wzmianki: „Sobota i niedziela w Starym Teatrze". W niedzielę o godz. 12-tej w południe odbędzie się na dużej sali poranek piosenki i tańca polskiego w wykonaniu Złoty Buczyńskiej, znakomitej tancerki, laureatki konkursu międzynarodowego i Ewy Bonackiej, utalentowanej aktorki teatru Ateneum St. Jaracza w Warszawie.

JUTRO PREMIERA „BARTOSZA GŁOWACKIEGO"

W związku z uroczystościami ku uczczeniu pamięci jednego z naszych największych bohaterów narodowych Tadeusza Kościuszki, Teatr Miejski im. J. Słowackiego występuje w dniu jutrzejszym tj. w niedzielę 24. III. br. o godz. 18.30 z uroczystym przedstawieniem sztuki historycznej Wandy Wasilewskiej, pt. „Bartosz Głowacki". Autorka znana z twórczości powieściowej utworem tym po raz pierwszy wkroczyła na deski sceniczne okazując niepospolity talent dramatopisarski. Sztukę opracował reżysersko Józef Karbowski. Tytułową rolę odtworzy Władysław Woźnik. Oprawę dekoracyjną przygotował Andrzej Stopka.

ŁÓDZKIE COLOSSEUM W KRAKOWIE

Dziś w sobotę w Teatrze Groteska gościnny występ Łódzkiego Colosseum. Program wypełniają najlepsze siły Variété i Music-Hallu z Wiesą Gran i baletem Wójcikowskiego na czele. Początek o godz. 18 min. 30. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15 min. 30 i 18 min. 30.

ZAWIADOMIENIE

Związek Zawod. Pol. Art. Plastyków, Kraków, zawiadamia swoich członków, że dnia 18 maja br. zostanie otwarty w Warszawie „Salon Wiosenny". Termin nadsyłania prac: 15 do 30 kwietnia br. pod adresem Muzeum Narodowego, Warszawa, Al. Jerozolimskie.

DZIECI! BAJKA DLA WAS WZNOWIONA.

Wobec szeregu zapytań przez dzieci ro dziców, czy bajka M. Konopnickiej „Krasnoludki i sierotka Marysia" będzie jeszcze grana, Kierownictwo teatru RTPD „Wesoła Gromadka" postanowiło tą bajkę wyjątkowo wznowić w niedziele, dnia 24. marca o godz. 11.30 w Scali. Udział biorą krasnoludki, żaby, motyle, kwiatki oraz Marysia sierotka i wiejscy ludzie.

Przepiękna muzyka Anny Kilschmann wprowadzająca widza w krainę baśni, doskonały balet Ireny Michalczyk, tworzący korowód wiosny oraz cały szereg efektów dekoracyjnych i świetlnych dają dzieciom i dorosłym wrażenie mocne.

Wszyscy więc, by nie czekać w ogonku w dniu przedstawienia, kupują bilety wcześniej w Składnicy Harcerskiej, Dunajewskiego 1 (naprzeciw Scali).

AKCJA ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH

Robotnicy i pracownicy biorący udział w akcji świadczeń rzeczowych z ramienia Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, zgłoszą się w OKZZ Kraków, Rynek Gł. 34. I p. u ob. Grocholowej, celem załatwienia formalności związanych z akcją. Należy zaopatrzyć się w zaświadczenia Zakładu Pracy stwierdzające jak zostały pokryte koszta wyjazdów.

SZEŚCIOTYGODNIOWY KURS PRAC ARTYSTYCZNO-KULTURAL. DLA DZIAŁACZY ŚWIETLICOWYCH

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Krakowie przypomina Radom Zakładowym i Kierownikom świetlic, iż dnia 25. marca br. tj. w poniedziałek o godz. 17-tej rozpoczynają się wykłady i zajęcia praktyczne z zakresu zajęć artystyczno-kulturalnych w świetlicy i teatrach ochotniczych.

Zainteresowani, którzy dotychczas nie zgłosili kandydatów ze względu na ograniczoną ilość słuchaczów powinni uczynić to bezzwłocznie, najpóźniej do dnia 23. marca br. tj., do soboty w kancelarii Zarządu Woj. T. U. R. Kraków, ul. Garbarska 1. I. p. u p. Staronkowej.

RECITAL TANECZNY W. LAM

W niedzielę, 24 marca br. o godz. 11-tej przed południem w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego na ogólne życzenie powtórzony będzie Wielki Recital Taneczny Weli Lam i zespołu uczennic Państwowej Szkoły Umuzykalniającej.

PREMIERA „OJCA"

Zapowiedziana w Teatrze Powszechnym premiera dramatu w 3 aktach Strindberga „Ojciec", wywołała wielkie zainteresowanie wśród miłośników teatru, którzy będą mieli możność ujrzenia znakomitego artysty Karola Adwentowicza w jednej z jego najświetniejszych kreacji w roli tytułowej „Ojca". Sekundować będą wielkiemu artyście: A. Jasińska, H. Święcicka, A. Kazińska oraz J. Niwiński, J. Borkowski, E. Stawowski i A. Wierusz. Dekoracje projektował W. Błażejewski.

W sobotę i w niedzielę wieczorem odbędą się dwa przedstawienia znakomitej komedii J. Szaniawskiego „Dwa Teatry" w reżyserii Ireny Grywińskiej. W niedzielę popołudniu ze względu na Akademię Wojskową, Teatr Powszechny nieczynny.

Przedsprzedaż biletów zarówno na „Dwa Teatry", jak i na premierę i dalsze przedstawienia „Ojca" są do nabycia w Orbisie w cenie od zł. 20.— w godz. od 8—15-tej i od godz. 16-tej w kasie teatru. W niedzielę kasa czynna od godz. 10-tej rano.

PORANKI FILMOWE DLA ROBOTNIKÓW

we wszystkich kinach (z wyjątkiem kina „Scali" i „Świtu" (odbywać się będą w każdą niedzielę począwszy od dnia 24 marca br. o godz. 10-tej rano. Bilety w cenie 5 zł. nabywać mogą Rady Zakładowe codziennie od godz. 8—14 przy kasie filmów w O. K. Z. Wydz. Kult. Oświat. Rynek Gł. 34. II p.

Publiczna gospodarka lokalami i kontrola najmu

Dnia 13 lutego br. stracił moc [illegible] dekret o komisjach mieszkaniowych, a wszedł w życie dekret z dnia 21 grudnia 1945 r. o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu, obowiązujący w Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Lublinie, Krakowie, Katowicach i Poznaniu, jakkolwiek Rada Ministrów może wprowadzić w całości lub części publiczną gospodarkę lokalami również w innych miastach, a także i w gminach wiejskich.

Publiczna gospodarka lokalami mieszkalnymi i użytkowymi, bądź też publiczna kontrola najmu została wprowadzona w celu racjonalnego wykorzystania uszczuplonego w [illegible] wojny zapasu lokali oraz planowego uregulowania publicznych [illegible] lokalowych na czas, dopóki [illegible] dowa zniszczonych miast i osiedli nie zapewni dostatecznej ilości pomieszczeń dla instytucyj publicznych oraz nie zaspokoi potrzeb mieszkańców tych miast i osiedli.

Nowemu dekretowi nie podlegają pomieszczenia zajmowane przez przedstawicielstwa dyplomatyczne, osoby, korzystające z praw obcokrajowców, urzędy konsularne, świątynie i domy modlitwy wszystkich uznanych w Państwie wyznań religijnych oraz budynki i lokale wyłączone spod publicznej gospodarki [illegible] na podstawie przepisów [illegible].

W miastach i osiedlach, objętych publiczną gospodarką lokalami, zarówno samodzielne mieszkania jak pomieszczenia sublokatorskie mogą zajmować tylko osoby, których zawód, wykonywana praca lub zajmowane stanowisko wymaga zamieszkania w mieście względnie osiedlu. [illegible] tym prawo zajmowania samodzielnego mieszkania lub lokalu użytkowego w całości lub w części przysługuje jedynie na podstawie przydziału, wydanego przez właściwą władzę kwaterunkową. Wprawdzie pomieszczenia sublokatorskie mieszkalne mogą być zajmowane w drodze swobodnego podnajmu, jak również w drodze przydziału, wydanego przez władzę kwaterunkową, ale swobodny podnajem wyma[illegible] [illegible] mają prawa uzyskania przydziału lokalu.

Wszelkie umowy o najem lokali, zawarte wbrew przepisom dekretu o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu są zabronione i nieważne.

Z chwilą objęcia lokalu na podstawie udzielonego przydziału, zawiązuje się z mocy samego prawa między właścicielem nieruchomości lub głównym lokatorem a osobą, której lokal przydzielono, stosunek najmu lub podnajmu.

O każdym zwolnieniu samodzielnego mieszkania albo lokalu użytkowego, właściciel lub zarządca nieruchomości winien w ciągu 3 dni zawiadomić władzę kwaterunkową.

Zabronione i nieważne są umowy o odstępne w jakiejkolwiek postaci na rzecz ustępującego najemcy czy podnajemcy lub właściciela nieruchomości, bądź na rzecz innej osoby, jak również o wynagrodzenie za pośrednictwo przy najmie i wyszukaniu lokalu lub o świadczenia, nie pozostające w bezpośrednim związku z najmem czy podnajmem.

Nie wolno lokali mieszkalnych przeznaczać na cele niemieszkalne, z wyjątkiem przypadków uzasadnionych nieodzownymi potrzebami publicznymi.

Przy przydzielaniu lokali użytkowych pierwszeństwo do uzyskania [illegible] przedsiębiorstwom państwowym, samorządowym lub będącym pod zarządem państwowym, przedsiębiorstwom o charakterze społecznym lub działającym w interesie publicznym, a spośród innych—należącym do osób, posiadających kwalifikacje zawodowe.

W miastach władzą kwaterunkową jest zarząd miejski, działający przy pomocy specjalnie do tego powołanego wydziału jak np. w Krakowie, wydziału kwaterunkowego. Od decyzji tego wydziału służy prawo wniesienia odwołania przez ten wydział do miejskiej komisji lokalowej, którą powołuje miejska rada narodowa. Prócz tej komisji istnieją jeszcze wojewódzka i państwowa komisja lokalowa. Do zakresu działania wojewódzkiej komisji należy m. in. udzielanie zezwoleń urzędom, władzom, zakładom itp. na złożenie wniosku do zarządu miejskiego o przydzielenie lokalu lub budynku oraz orzekanie na skutek odwołań od decyzji władz kwaterunkowych w pewnych tylko wypadkach, państwowa zaś komisja sprawuje nadzór państwowy w zakresie strzeżenia interesów państwowych.

Tak przed władzami kwaterunkowymi jak i komisjami lokalowymi stosuje się przepisy o postępowaniu administracyjnym, o ile nie wynika inaczej z przepisów dekretu.

Prawomocne lub ulegające natychmiastowej wykonalności decyzje władz kwaterunkowych oraz orzeczenia komisyj lokalowych wykonuje zarząd miejski względnie gminny, jako władza egzekucyjna przy pomocy Milicji Obywatelskiej.

Osoby przekraczające przepisy dekretu podlegają karze aresztu do 2 lat i grzywnie do 100.000 złotych lub jednej z tych.

Dekret reguluje również sprawę komornego za lokale mieszkalne, które obowiązuje w wysokości z dnia 1. IX. 1939 r., o ile przepisy szczególne nie stanowią inaczej.

Miejmy nadzieję, że omówiony dekret położy kres spekulacji lokalowej i przyczyni się do polepszenia doli mieszkaniowej ludzi pracy.

Czesław Dylowie

Skąd przybyły transporty repatriantów

Katowice (ZAP). W drugiej połowie lutego br. przybyło 9.867 osób w 814 wagonach 19-tu transportami ze wschodu. Transporty te przybyły z Zaporoża, Dniepropietrowska, Odessy, Stalino, Jarmoliniec oraz z Trembowli, Stanisławowa, Lwowa, Sokolnik, Chodorowa, Skałata, Drohobycza, Borysławia, Rudek, Podhajczyk, Skopyczyniec, Czortkowa, Gródka Jagiellońskiego, Łubienia Wielkiego, Równego, Sądowej Wiszni, Zaleszczyk, Kołomyi, Radymna, Jarosławia. Dwa transporty przybyły z Kamieńca Podolskiego.

Cztery transporty repatriantów przybyły z zachodu: dwa transporty z Francji (3.055 osób), jeden z Bremy (690 osób) i jeden z Ludwigsburgu (470 osób).

Migawki warszawskie

Kreśląc swoją pierwszą korespondencję do Krakowa, mimowoli odczuwam coś w rodzaju tremy, nieśmiałości ubogiego krewnego, któremu przychodzi przemawiać do zamożnych kuzynów. Bo rzeczy, które pod Wawelem uchodzą za sprawy całkiem normalne, jak całe, kilkupokojowe mieszkanie, gaz, łazienka, istniejący — nieprzeciekający dach — w Warszawie ciągle jeszcze należą do luksusu, dostępnego garści, budzących szczerą zazdrość, jeśli nie zawiść, otoczenia, wybrańców. Egzemplum mieszkanie, a raczej sublokatorski pokój niżej podpisanego, położony przy stosunkowo mało zniszczonej ulicy dolnego Mokotowa (całego kramu 50% spalonych mieszkań), zacieka haniebnie, a w piwnicy skutkiem pęknięcia jakichś tam rur, też stoi od trzech miesięcy zepsuta cuchnąca woda. Chodziły delegacje lokatorskie z całej ulicy z pokorną prośbą do wysokiej kanalizacji o usunięcie tego, drażniącego boleśnie powonienie, mankamentu. Współczuto nam szczerze i serdecznie, obiecując, że jak się jakiś tam zakazany kolektor naprawi, defekt duchem, za dwa, trzy miesiące będzie usunięty. Na razie nie pozostaje nic innego, jak cierpliwie czekać.

Dobrze, że choć dom nie grozi zawaleniem. Bo są i takie, które grożą, ale ludzie mimo to mieszkają, jako, że nie ma dokąd się wyprowadzić.

Warszawa z niecierpliwością czeka na sezon budowlany, na realizację pięknych zapowiedzi BOS-u, że w bieżącym roku przybędzie nam kilkadziesiąt tysięcy izb mieszkalnych. Bo w Warszawie nie tylko się mieszka źle, czasami niepewnie, ale z reguły i ciasno, rozpaczliwie ciasno, wśród wybuchających raz po raz potępieńczych swarów. Zwłaszcza dla tych, którzy szukają po ciężkiej pracy w domu odpoczynku, którzy mają jakieś zainteresowanie umysłowe, którzy, co nie daj Boże, parają się piórem, stwarza to sytuację wręcz tragiczną. Ciągle jeszcze część z nas czuje się bezdomną, jak wówczas, gdyśmy w tragicznych dniach opuszczali płonące miasto. A przecież trzeba pracować, trzeba mieć ambicje dania najlepszej cząstki swego trudu Państwu.

To istniejące w głębi duszy poczucie krzywdy, nie pozwala nam niekiedy dostrzec oczywistego faktu, że w Warszawie robi się wiele. 19.000 izb w r. ub., to duże osiągnięcie, podobnie jak odnowienie wielu gmachów, do których raz po raz przenoszą się z oddalonej Pragi Ministerstwa i urzędy, rozlokowując się dostatnio, z mającego tak piękną tradycję gmachu dawnej Dyrekcji Kolejowej, przy ul. Wileńskiej, gmachu, który niespełna rok temu w fantastycznych, jeśli chodzi o ciasnotę warunkach, mieścił dosłownie cały aparat państwowy.

Warszawa dzisiejsza, to właśnie kilka szeroko rozrzuconych, odrębnym niemal życiem bytujących osiedli: Mokotów, Żoliborz, Okęcie, Praga, w nikłym procencie ocalałe fragmenty śródmieścia. Nowe lokale rozrywkowe noszą specjalny, — dzielnicowy charakter. W teatrze, w Łodzi, owszem byłem kilkakrotnie, ale o tym, aby pójść na Pragę, do któregoś z trzech istniejących tam pono niezłych teatrów, ani marzyć. Bo, mimo, że komunikacja w Warszawie w znacznej mierze została odbudowana, nie należy ona ciągle do rzeczy łatwych, choćby z powodu różnorodności środków komunikacji miejskiej. Ot droga z Mokotowa na Pragę. Normalnym, tramwajem do placu Zbawiciela, przesiadka na szerokotorowy dojazd do Alei Jerozolimskich, przesiadka do zastępującego autobus wozu ciężarowego, uciążliwy przejazd przez most wysokowodny, drewniany, na którym często, dzięki natłokowi pojazdów, powstają zatory, potem znów wypada tramwajem wędrować po Pradze. Ongiś trwało to dwadzieścia pięć minut, dziś półtorej godziny mało. No i dość kosztowna to impreza, choćby ze względu na fakt, że komunikacja miejska ustosunkowała się zdecydowanie negatywnie do przesiadkowych biletów. Więc, kto nie musi, ten nie jeździ. A do biur ciągle jeszcze wożą pracowników ciężarówki poszczególnych Ministerstw, czy instytucyj. Poza tym żyje się życiem regionalnym, zadawalniając się pobliską kawiarnią, kilku znajomymi sklepami, obcowaniem z sąsiadami, kioskiem gazetowym, czy filią „Czytelnika".

Pomimo to każdy, kto przyjeżdża z bliższej i dalszej prowincji stwierdza, że u nas istnieje tempo, że Warszawa nabrała już rumieńców żyjącego miasta. Może... Dla nas, tych rdzennych, najrdzenniejszych Warszawiaków, jest ona jeszcze ciągle cmentarzyskiem, po którym rozglądamy się niepewnie, stopniowo, jak człowiek odbywający rekonwalescencję po ciężkiej chorobie, dochodząc do przytomności i godząc się z losem, który nam zabrał w ciągu lat minionej wojny tylu bliskich, tylu krewnych, przyjaciół. Czasem uśmiechamy się radośnie, widząc niespodziewanie, że coś z tamtej, odległej Warszawy przetrwało zawieruchę lat wojennych. Czasem to będzie znajoma kamienica, co po remoncie i odnowieniu powróciła do dawnego wyglądu, czasem kawiarenka, gdzie ongiś wpadło się na pół czarnej, by z przyjaciółmi namiętne wieść rozmowy, niekiedy znajomy szyld księgarni i wystawowe okno, wypełnione książkami.

Niech was nie łudzi plotkarska, pełna jak zawsze animuszu, lekkomyślna, lubiąca popić Warszawa! Pod tą powłoką kryje się wiele smutków, wiele sentymentu, wiele serdecznego bólu i drapieżne, namiętne pragnienie odbudowania miasta, rychłego doprowadzenia go do dawnej świetności. Dlatego tak mieszkańcy Syreniego Grodu namiętnie krytykują BOS, dlatego wszystko co się robi, choćby się nawet robiło wiele, jest dla nich — za powolne, za niemrawe. Mimo pozorów, wiele się przez ciężkie lata wojny i okupacji zmieniło w stolicy, która zachowuje trzpiotowatą powierzchowność, spoważniała bardzo.

I może stało się dobrze. Bo na Warszawę dziś po staremu zwrócone są oczy całej Polski. Ona ma prowadować, ona pierwsza musi dotrzymać kroku, ogarniającym kraj, wyłaniającym się z powojennego chaosu coraz wyraźniej, przemianom społecznym. Myślę, że i pod tym względem, jak w r. 1939, czy 1944 na Warszawę można liczyć. Nie zawiedzie.

Alfa.

Akcja ratunkowa na „Janie Kantym"

Akcja ratunkowa w kopalni „Jan Kanty" w Jaworznie posunęła się tak daleko, że można było zejść pochylniami aż na poziom 130 m, do którego jeszcze niedawno dojście uniemożliwione było gazami i dymami. W wyniku pożaru uszkodzone są kable, dostarczające prąd do pomp i uszkodzone są pompy, a ściśle mówiąc ich silniki od żaru, panującego w kopalni, wskutek czego woda zaczęła zatapiać dolne poziomy kopalni. Natychmiast przystąpiono do montowania dwóch pomp, jednej na 2 m, drugiej na 3 m, których wydajność wystarczy w zupełności do pokonania przypływu wody i odwodnienia dolnych poziomów kopalni. W dniu 22 bm. rano pompa na 3 m[3] została już zmontowana i zaczęła działać. Poziom wody obniżył się. Szybami wychodzi niemal czyste powietrze, niezatrute gazami. Sytuację należy uważać za pomyślną. Stan robót nie posunął się jeszcze tak daleko, aby można było dotrzeć do pozostałych w kopalni 3 zaginionych górników. Górnicy zatrudnieni w kopalni „Jan Kanty" pracują obecnie w sąsiednich kopalniach. O ile nie zajdą jakieś nowe komplikacje, spodziewać się można uruchomienia kopalni pod koniec przyszłego tygodnia.

Krakowskie Zjednoczenie wyasygnowało na pomoc dla poszkodowanych górników i ich rodzin 125.000 złotych.

Akademia ku czci prof. Kutrzeby

(b) W dniu wczorajszym w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się uroczysta akademia ku czci zmarłego prezesa Polskiej Akademii Umiejętności Prof. Stanisława Kutrzeby.

Słowo wstępne wygłosił rektor Uniwersytetu Jagiell. Prof. Lehr-Spławiński. Następnie przemawiali: sekretarz generalny PAU prof. Tadeusz Kowalski, prof. Adam Vetulani, prof. Kazimierz Piwarski oraz prof. Dr Leśniodorski.

Prelegenci scharakteryzowali życie prof. Kutrzeby na odcinku naukowym i politycznym, oraz jako sekretarza generalnego PAU.

Życie prof. Kutrzeby, to długie pasmo niezmordowanych wysiłków dla dobra Polski i nauki polskiej. Jako sekretarz generalny PAU doprowadził jej dobra ziemskie do takiego stanu, iż w ciągu kilku lat dały 10.000.000 zł. dochodu. Przy takich możliwościach finansowych można było myśleć o prowadzeniu pracy naukowej.

Ze swoich prac prawno-politycznych, które wydał, na szczególne podkreślenie zasługuje dzieło p. t. „Zarys historyczny ustrojów Korony". Dzięki temu dziełu nazwisko Kutrzeby stało się bodajże historycznym. W miarę badań historyczno-prawnych udoskonalono to dzieło i doprowadzono do tego, iż obecnie już posiada ono charakter źródłowy.

Na niwie politycznej pracował prof. Kutrzeba również niezmordowanie. Głosił on nieustannie w swych artykułach i odczytach, iż postawa Polski i front Polski musi być zawsze antyniemiecki. Interweniował z ramienia profesorów krakowskich w sanacyjnym Ministerstwie Spraw Zagranicznych przeciwko polityce proniemieckiej i zadrażnianiu stosunków z Czechami. Pragnął on przyjaźni z republiką Czechosłowacką przeciw Niemcom. Był on zwolennikiem sojuszu polsko-radzieckiego.

Po wojnie, po przebytym obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, w nowej Polsce przystąpił prof. Kutrzeba znów do pracy. Pomimo rozwijającej się coraz bardziej choroby, której nabawił się w obozie, pomimo wielkiego ciosu, jakim była dla niego śmierć córki, przyjął zaproszenie na uroczystość 20-lecia Akademii Nauk do Moskwy. Wziął też udział w odbywającej się w tym samym czasie, konferencji politycznej na Kremlu, rezultatem której było powstanie Rządu Jedności Narodowej.

Przegląd artystyczny Nr 3-ci

Nareszcie. Nareszcie zdecydowali się nasi artyści-plastycy spojrzeć dzisiejszej rzeczywistości w twarz w 3-cim zeszycie swego wydawnictwa. Zamiast jałowych najczęściej dysertacyj o sztuce i seryjnego odkrywania Ameryk — żywa, zdecydowana, a przy tym rzeczowa postawa wobec dzisiejszych zagadnień naszego życia artystycznego, czemu nadaje przede wszystkim odpowiedni wyraz artykuł prezesa Zarządu Gł. ZPAP, ob. Stan. Teisseyre'a, p. t. „O właściwą i skuteczną opiekę Państwa nad sztuką i artystą".

Po roku rozczarowań i smutnych doświadczeń, przekonali się wreszcie nasi plastycy, że za wiele od Państwa wymagać nie można, że wobec dzisiejszych trudności gospodarczych musiała zaistnieć i u nas hierarchia potrzeb w skali ogólnopaństwowej, której absolutnie nie jest w stanie zlekceważyć żaden rząd w odbudowującym się po katastrofie wojennej kraju. Po stracie dawnego mecenasu, która nastąpiła wskutek zaszłych przemian społeczno - gospodarczych — artyści sami muszą wywalczyć swą bazę materialną — i nie Państwo — lecz społeczeństwo ma dzisiaj obowiązek przyjść z pomocą sztuce, — jak to słusznie zauważa ob. Teisseyre. Są to dzisiaj sprawy najważniejsze w tej dziedzinie.

W podobnej kwestii wypowiada się w swym artykule ob. S. Wegner z Łodzi — który jak najsłuszniej żąda, aby artyści-plastycy biorący udział w wystawach, byli odpowiednio wynagradzani — podobnie, jak reprezentanci innych sztuk za sam udział w imprezach artystycznych.

Jak głębokie wrażenie zrobiła wystawa Olgi Boznańskiej w artystycznym światku Krakowa — dowodzi świetny artykuł red. Kazimierza Wyki p. t. „Na wystawie Boznańskiej". Autor sam powiada, że nie jest „fachowcem" — o ileż jednak więcej ma on tutaj do powiedzenia od przeciętnego krytyka... Lecz, aby zdać sobie sprawę z ogromu szczytów górskich — nieskończenie trzeba być alpinistą. Istnieją bowiem w sztuce takie fenomeny twórcze, które dzięki swej wysokiej temperaturze zmieniają nawet klimat duchowy swego środowiska — wyzwalając równocześnie kongenialne gesty u jednostek w danej gałęzi sztuki wprawdzie „niefachowych", ale obdarzonych wyjątkową wrażliwością na wysokie ciśnienia wielkiego talentu. Okazuje się, że wystawa Boznańskiej była wielką przygodą nie tylko dla plastyków...

W sprawach sztuki wypowiada się także Dr Helena Blumówna w swym rzeczowym artykule „O rzeźbie Maillol'a" — zaś o wyszkoleniu artystycznym w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pisze Jacek Puget. Kronika najważniejszych wydarzeń w świecie sztuki w kraju i zagranicą — uzupełnia ten nader interesujący zeszyt „Przeglądu Artystycznego".

K. Winkler

Odzież i obuwie UNRRA dla repatriantów

Katowice (ZAP). W następstwie porozumienia kierownictwa punktu przeładunkowego PUR-u w Mikułczycach z woj. wydz. O. S. zdołano uzyskać odzież i obuwie UNRRA dla re- [illegible] z głębi Rosji, których [illegible] czycach. Obdarowano [illegible] przybyłe z Kirowogradu, [illegible] Chersonia [illegible] Odessy.

Mydło na kartki

(b) Jak się dowiadujemy z Wydziału Aprowizacji i Handlu przy Zarządzie Miejskim od dnia 26 bm. sklepy rejonowe oraz konsumy będą wydawały posiadaczom kart żywnościowych marcowych Kat. I. mydło do prania po pół kawałka na odcinek Nr. 4, oraz mydło toaletowe na odcinek Nr. 3 po 3 szt.. Cena mydła do prania za jeden kawałek wynosi zł. 6.70, zaś cena mydła toaletowego wynosi zł. [illegible].

Paczki UNRRA na talony

(b) Według informacji z Wydz. Aprowizacji i Handlu przy Zarządzie Miejskim, osoby, które otrzymały talony na paczki UNRRA będą je mogły nabyć od dnia 25 bm. w następujących sklepach Spółdzielni Związków Pracowników Kolejowych:

Dla osób mieszkających na terenie Obwodu I i II sklep przy ul. Grodzkiej 48, Obwodu III i III/1 przy ul. Floriańskiej 10, Obwodu IV i VII przy ul. Długiej 53, Obwodu V, V/1 i VIII przy ul. Rakowickiej 2 i Obwodu VI, VI/1, VI/2, IX i X. przy ul.

Paczki po 10 kg. wydawane będą Paczki à 10 kg. wydawane będą w kolejności numerów wydanych talonów dla 300 osób dziennie.

Wykład znanego stomatologa amerykańskiego

(b) W dniu 25 bm. o godz. 18.30 przy ul. Kopernika 15. w klinice prof. Tempki odbędzie się odczyt znanego stomatologa amerykańskiego Dra Nevila na temat o fluorowaniu wody jako środka zapobiegającego próchnicy. Wykład będzie równocześnie tłumaczony na język polski.

Prosi się o gremialne przybycie lekarzy, lekarzy stomatologów, uprawnionych techników dentystycznyc" oraz techników dentystycznych.

Kronika wypadków

(b) W dniu wczorajszym Straż Pożarna w Krakowie zmuszona była dwa razy interweniować. W piekarni przy ul. Szlak 59 zapaliły się stare nieużyteczne rzeczy leżące na piecu.

Przy ul. Radziwiłłowskiej 23 wybuchł pożar w piwnicy.

Obydwa pożary udało się Straży bez trudu zlokalizować.

Kaźnię gestapo przy Pomorskiej można zwiedzać

Kraków (ZAP). Polski Związek Zachodni jako właściciel nieruchomości przy ul. Pomorskiej 2 (obecnie ul. Wybickiego) w Krakowie, która przez cały przeciąg czasu wojny była centralną siedzibą Gestapo, udostępnia szerokiemu ogółowi społeczeństwa polskiego zwiedzanie cel śmierci w podziemiach tego budynku.

W związku z tym Polski Związek Zachodni zawiadamia, że zwiedzanie tych cel odbywać się może w dniach:

wtorki, czwartki, soboty i niedziele w godzinach od 10—14. Wejście od ulicy Pomorskiej 2 (obecnie Wybickiego).

SPROSTOWANIA

W numerze 33 „Naprzodu" ukazała się notatka p. t. „Walne Zebranie Transportowców". Notatka ta ukazała się na naszych łamach omyłkowo i treść jej nie odpowiada rzeczywistości.

* * *

W numerze 46 „Naprzodu" chochlik drukarski spłatał nam figla. — Na 1-ej stronie tytuł notatki „Dziennikarze włoscy odwiedzą (winno być) Kraków. Na stronie 5-tej tytuł „Zebranie w Parowozowni (winno być) Płaszowie", zaś wiersz szósty drugiej szpalty winien brzmieć „opóźniło się częściowo na skutek niedopatrzenia".

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia na 1 i 2 stronie za 1 mm szpalty . . . . . 20 zł. w tekście za 1 mm szpalty . 15 zł. za tekstem . . . . . 10 zł. Drobne ogłoszenia za słowo . 5 zł. W niedzielę i święta 50% drożej. Poszukiwanie rodzin i pracy . 8 zł. Tłustym drukiem 100% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Naprzodu", ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" plac Szczepański 9. Polska Agencja Prasowa PAP, Basztowa 15 i upoważnieni akwizytorzy Wydawnictwa.

PRENUMERATA „NAPRZODU" wynosi miesięcznie z odbiorem w punktach sprzedaży 45 zł. — z odnoszeniem do domu w Krakowie 55 zł. — na prowincji, pocztą 50 zł. — Prenumeratę przyjmuje: Administracja „Naprzodu" Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" Plac Szczepański 9. Placówki Sp. „Czytelnik" na terenie miasta Krakowa i upoważnieni akwizytorzy. — Na prowincji Powiatowe Komitety Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wydawca Spółdzielnia Wydaw. „Wiedza". — Redaktor Jan Dąbrowski. — Redakcja i administracja Kraków, ul. Orzeszkowej 7. — Tel. 556-53.
Odbito czcionkami Drukarni Spół. „Wiedza" Nr. 3 „Naprzód" — Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 566-53. M—[illegible]